Warszawa.

№ 307. Rok 1860.

KRONIKA

KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

Wtorek

Dnia 8/20 Listopada.

Ciepła dziś rano stopni 1
Ciepła wczoraj w południe stopni 4.
Jutro Ofiarowanie N. P. M.

Wschód słońca o godz. 7 min. 31
Zachód „ 4 „ 0
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 7

CENA KRONIKI:
w Warszawie: Kwartalnie Rsr. 1 kop. 35. (złp. 9).
„ „ Miesięcznie kop. 45, (złp. 3).
Numer pojedyńczy kop. 2½ (groszy 5).
Na poczcie: w Królestwie kwartal. Rsr. 2 kop. 25 (złp. 15).
w Cesarstwie. Rocznie Rsr. 13.—Półrocznie Rs. 6 kop. 50.
„ „ Kwartalnie Rs. 3 kop. 25 (w kopertach).

Obwieszczenia przyjmuje Redakcja Kroniki za opłatą od wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie kop. sr. 3, za następne po kop. sr. 2½.
Każdy prenumerator Kroniki ma prawo zamieścić w niej bez opłaty, doniesień własnych za 50 kop. kwartał.
Biuro Redakcji i Kantor główny w pałacu Stanisława hr Potockiego przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 415

Z Petersburga d. 25 Października (6 Listopada)

Najwyżej zatwierdzony

Ceremonijał

przewiezienia

Zwłok

Błogosławionej pamięci w Bogu spoczywającej

Najjaśniejszej Cesarzowej

ALEKSANDRY FEDORÓWNEJ,

Z Pałacu Aleksandrowskiego Carskosielskiego

Do Kościoła

Mikołajewskiego Czesmeńskiego Wojennego Domu przytułku

28-go Października 1860 r.

O godzinie 12-ej w południe zbiorą się do Aleksandrowskiego Carskosielskiego pałacu, do kościoła tymczasowego, Osoby obojej płci, mieszkające w Carskiem Siole, mające przystęp do Najwyższego Dworu i należące do orszaku Jego Cesarskiej Mości i Ich Cesarskich Wysokości mające towarzyszyć zwłokom spoczywającej w Bogu Najjaśniejszej Pani Aleksandry Fedorównej do Czesmeńskiego Wojennego Domu Przytułku.

Przed podjazdem Ich Cesarskich Wysokości Wielkich Książąt, przedwcześnie postawiony będzie żałobny wóz z baldachimem.

Po przybyciu Najjaśniejszego Pana i całej Cesarskiej Rodziny do tymczasowego Kościoła, Spowiednik Jej Cesarskiej Mości Protoprozbyter Bażanow, wraz z dworskim Duchowieństwem odprawi nabożeństwo żałobne.

Poczem całun z trumny zdejmą dwaj Dworscy Kawalerowie i dwaj Pułkownicy pułku Kawalergardów Jej Cesarskiej Mości i odniosą go do sali koncertowej.

Najjaśniejszy Pan z Cesarzewiczem Następcą Tronu i Wielkiemi Książętami raczą włożyć do trumny purpurę, która do tego czasu będzie spuszczona, a dwaj Dworscy Kawalerowie i dwaj Pułkownicy Pułku Kawalergardów Jej Cesarskiej Mości, podniosą ze stołu wieko i nakryją niem trumnę, którą w tymże czasie zdejmą z katafalku Grenadjerowie z Kompanii pałacowej i Kamer-Kozacy.

Po zdjęciu, trumna będzie przykryta i niesiona do żałobnego wozu przez Najjaśniejszego Pana Cesarzewicza Następcę Tronu, Wielkich Xiążąt, Xiążąt zagranicznych, X. Piotra Oldenburgskiego, Książąt Romanowskich, Książąt Oldenburgskich (synów), Ministra Dworu Cesarskiego Jenerał-Majorów z Orszaku Jego Cesarskiej Mości, Fligiel-Adjutantów i Dygnitarzy Dworu pierwszej i drugiej klassy, mieszkających w Carskiem Siole.

Przed trumną postępują

1) Dwaj Hof-Furyerowie.
2) Dwaj Kamer-Furyerowie.
3) Dwaj Dworscy Kawalerowie i dwaj Pułkownicy Pułku Kawalergardów Jej Cesarskiej Mości niosą całun.
4) Dworscy śpiewacy.
5) Dwaj psalmodnicy z zapalonemi świecami.
6) Duchowieństwo.
7) Spowiednik Jej Cesarskiej Mości, Protoprezbyter Bażanow z obrazem.

W czasie niesienia trumny, stojące wewnętrzne pikiety i zewnętrzne warty będą oddawać honory wojskowe według ustawy.

Za trumną postępują Wielkie Księżne, Księżniczki Romanowskie, Damy Stanu, Kamer-Frejliny, Frejliny i reszta osób Orszaku.

(Dokończenie nastąpi.)

— Onegdaj Wojciech Stanowicz, służąc za parobka w handlu P. Krupeckiego przy ulicy Leszno trudniący się, lat 28 liczący, nagle życie zakończył.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Z pod Wałcza, 10 listopada. W ciągu lata nadeszło tu pozwolenie ministerstwa udzielania w gimnazjum Wałeckim języka polskiego. Początkowo podobno był zamiar utworzenia dwóch oddziałów uczniów, jeden dla Polaków, drugi dla Niemców. Oddział pierwszy miał mieścić w sobie dwa kursa, jeden dla niższych, drugi dla wyższych klas. Lecz ponieważ rodowitych Polaków zaledwie 20 do gimnazjum uczęszcza, z których żaden dwóch najniższych klas nie odwiedza, wszystkich przeto Polaków w jeden kurs połączono. Dla Niemców nauka języka polskiego jest dobrowolna, zapisało się ich 66, których podzielono na dwa kursa i każdy dwie godziny tygodniowo pobiera.

— Przedwczoraj odprowadzone zostały zwłoki ś. p. Teofila Lesińskiego, Magistra Farmacji, Professora Chemji w Akademji Cesarsko-Królewskiej, Medy:-Chirur. w Warszawie, Członka Rady Lekarskiej, Właściciela jednej z wziętszych aptek, syna Współwłaściciela Instytutu wód mineralnych w Ogrodzie Krasińskich. Przedwczesny ten zgon jego, wywołał ogólne współczucie i żal. tak pomiędzy Rodziną, jako Współtowarzyszami i Przyjaciółmi zmarłego. Był to bowiem Człowiek niezmordowanej pracy, wysokich zdolności i tych szlachetnych popędów, jakie wyrabia w nas umysł wykształcony i chęć poświęcenia się dla dobra ogółu. Niedziw przeto, że zwłoki jego otoczyli przedwczoraj Mężowie światła i nauk, to jest Przełożeni i Współtowarzysze, oraz ta młodzież, której od czasu założenia Akademji chlubnie przewodniczył. i u której tak jak u wszystkich bardziej z nim zbliżonych, obok miłości powszechnej, wyrobił sobie prawdziwy szacunek. Jeszcze w r. z., dał on się poznać z swych popularnych wykładów o chemji w Resursie Kupieckiej, jeszcze i w tym roku widzieliśmy go obecnym na wskrzeszonych na nowo wykładach; na kilka dni przed skonem, podzielaliśmy z nim razem towarzystwo, gdy nagle śmierć przecięła go od razu to pasmo żywota, i to w 39 roku życia jego, pełnego zasług, pomimo lat młodych. Zwłoki jego exportował JX. Kanonik Wyszyński, Wikary przy kościele Ś-go Karola Boromeusza, związany z nim ściśle tak stosunkami naukowemi jako i przyjaźni. Przy ruszeniu z miejsca to jest z domu na placu Tłomackim, pusty pociągnął karawan, bo zwłoki te, ponieśli na barkach Członkowie Rady Lekarskiej i Professorowie Akademji Medycznej, a następnie z kolei i Uczniowie Akademji. Wzniosły to zaprawdę był widok, kiedy grono tak poważnych Mężów, dalej młodzieży, i tego wreszcie pomimo niepogody nader licznego tłumu różnych stanów, cisnęło się dla oddania hołdu zasłudze, i dla poszanowania w zmarłym całej godności człowieka. Po nad grobem przemawiali: naprzód exportujący JX. Kanonik Wyszyński, a następnie Professor Akademji Wisłocki.

— Jutro w środę, to jest dnia 21go b. m. W. Szokalski Doktór, mieć będzie w Resursie Kupieckiej, drugą prelekcję popularną higieny. Zacznie się o godzinie 7mej wieczór. Bilety wnijścia do sali dla jej Członków z Rodzinami i Gośćmi, wydawane będą w Kancelarji tejże Resursy, we środę od godziny 10-ej do 2-ej i od 4-ej do rozpoczęcia tejże prelekcji.

— Gazeta Codzienna donosi, że w Kijowie ma się drukować: „Dziennik religijno - moralny."

— W Paryzkiem kollegjum jezuickiem jeden z zakonników posiadający gruntownie język polski, zajmuje się z rozkazu swego jenerała tłumaczeniem dzieł Piotra Skargi.

— Bruno Bielawski drukuje we Lwowie Żywoty świętych polskich, przystępnie do pojęcia ludu napisane.

— Dozór bóżniczy okręgów warszawskich oświadczył chęć zbierania składek pieniężnych pomiędzy Starozakonnemi tutejszemi, dla chrześcjan w Syrji prześladowanych i na to uzyskał pozwolenia rządu.

— Ks. W. W. z Łucka zawiadamia nas, iż zajmuje się napisaniem historji biblijnej Starego i Nowego Testamentu, mającej obejmować aż sześć tomów. Będzie to biblja podobno parafrazowana, wszelkiemi archeologicznemi, filologicznemi i hermeneutycznemi notami objaśniona, nakształt komentarzy. Je-

żeli nam tyle ks. N. obiecuje, to spodziewać się trzeba czegoś doskonalszego, aniżeli cokolwiek dotąd świat w tej mierze uczony posiada.

— Gazeta „Deutschland" wydana w Luksemburgu zamieszcza artykuł, w którym wykazuje, że nędza biednych Irlandczyków z niczem porównać się nie może. Chociaż Irlandja obejmuje 20 miljonów morgów angielskich (9,000,000 hektarów) roli i 15,107,487 morgów żyznego gruntu; tak, że według obrachowania angielskiego ekonomisty Alisona, 25 miljonów ludzi wyżywić się tam powinno, pomimo to jednak obecnie w roku 1860, tylko 6 miljonów licząca ludność, głodną śmiercią zdziesiątkowana lub na wybrzeża Ameryki wygnaną została. Przyczyna tego leży w faktach następujących: Z owych 15 miljonów rolnego gruntu, tylko 868,501 morgów przeznaczonych jest na wyżywienie pracującej ludności kraju, i nadto jeszcze z warunkiem, ażeby tylko zbierali z niego kartofle. Pozostałą część kraju wysysają dzierżawcy szlachetnych lordów, i wszelkie płody jak zboże, masło, jaja, trzody etc., wysyłają do Anglji, i to w tak wielkiej ilości, że według najnowszych obrachowań, na targach angielskich corocznie za 396 miljonów produktów z żyznej Irlandji sprzedają. Oprócz tego w Irlandji tak jak w Indjach, zabronione są wszystkie rękodzieła i przemysł, nadto żaden irlandczyk niema prawa połowu ryb w licznych rzekach, jeziorach i stawach swej ojczyzny, pomimo iż obfitość ryb jest tak wielka, że sama Irlandja rybami rzecznemi całą Anglją zaopatrzyć może. Co więcej, nawet w morzu, które oblewa brzegi Irlandji, rybołóstwo biednym krajowcom jest wzbronione, albowiem dochód z tego źródła dzielą pomiędzy sobą Anglicy i bogaci lordowie kraju, a biedny irlandczyk swoje śledzie i solone ryby aż z Anglji i Szkocji sprowadzać musi.

Nędza w Irlandji często jest tak wielka, że w niektórych nadbrzeżnych okręgach używają na pożywienie pewnego rodzaju trawy morskiej, chociaż ta tylko zwykle na nawóz bywa obracaną.

Nie lepiej rzecz się ma z odzieżą i mieszkaniem irlandzkich rolników. Najbiedniejszy nasz wyrobnik w swej odzieży, zdawałby się panem obok irlandzkiego włościanina. A mieszkanie irlandzkiego dzierżawcy składa się, według podania pana Beaumont, z czterech ścian zlepionych z wysuszonej ziemi, pod dachem słomianym, lub darniowym. Jedyna izba służy za pomieszczenie całej rodzinie. Żadnych mebli, tylko posłanie ze słomy, oto cały sprzęt domowy! — nędzny ogień stanowi całe dobrodziejstwo, jakiego używają na pół nagie dzieci.

Według jednego z dzienników protestanckich, w hrabstwie Donegal, 300 rodzin, nie mają ani posłania, ani przykrycia, lecz spać muszą na nędznych łachmanach, które w dzień zbierają, a wieczór kładą na gołej wilgotnej ziemi służącej im za obozowisko, 500 rodzin mają przynajmniej posłanie.

Według pomienionego sprawozdania, nędzę tego biednego ludu i tak już przerażającą, powiększa jeszcze wszechwładztwo lordów, którzy mają to straszne prawo, że dzierżawców, którzy popadną u nich w niełaskę lub w wypłacie czynszów zalegają, wygnać, a mieszkania ich zburzyć mogą. I tak od 1841—1851 roku, około 270,000 chat i domów z ziemią zrównano, a ta sama srogość z równą nieludzkością nie ustawała i w latach następnych do roku 1859.

— W Hermanstadt, w Czechach, Siostry szkolne objąć mają wkrótce dom wybudowany dla nich kosztem księcia Kińskiego.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

AUSTRJA.

Wiedeń 15 listopada. Wyjazd N. Pani ma niezawodnie nastąpić w sobotę 17-go, a ponieważ cesarz Jmć nietylko odprowadzi N. Panią do Monachium jak głoszono, lecz do samej Ostendy, przeto wnoszą, że przy tej sposobności zjedzie się z królem Leopoldem Belgijskim. Przed wyjazdem cesarza mają być jeszcze podpisane statuta krajowe Szląska i Austrji niższej. W reprezentacji tej ostatniej prowincji zasiadać ma każdorazowy rektor uniwersytetu. Co do wyborów w samym Wiedniu, wahano się między liczbą 9 a 6 reprezentantów z miasta, i podobno na mniejszej liczbie ograniczono się. *(Nord)*

FRANCJA.

Patrie zamieszcza następujący artykuł: *Morning Herald* utrzymuje, że poseł francuzki w Konstantynopolu będzie się starał otrzymać od ministerstwa tureckiego specjalną konwencją, przez którąby Francja otrzymała stałe prawo na okupacją Syrji. W tym przedmiocie dziennik torysowski jak najniesłuszniej i jak najgwałtowniej napada na rząd:

„Pozorów niebrak Francji: posiada licznych i czynnych ajentów którzy wynajdą je w razie potrzeby; wiedzą oni dobrze jak wywoływać kłopoty dla Turcji, na Libanie podniecając insurekcją i podburzając ludność turecką do gwałtów i okrucieństw przeciw chrześcjanom.

Jakkolwiek teraz już znane są dobrze takie manewra, jednakże p. Lavalette nabył tak wielkiego wpływu i przewagi na Portę otomańską, że obawiać się należy, iżby nieotrzymał od ministrów nowej konwencji na nieograniczoną okupacją, jeżeli Anglja i Austrja nie połączą swych usiłowań aby przeszkodzić wykonaniu knowań tak zręcznie osnutych w Syrji przez rząd francuzki."

Łatwo moglibyśmy odeprzeć oskarżenie *Morning Heralda*, dowodzącego, iż Francja sama podnieca powstania w Syrji dla swoich widoków politycznych; ale są oskarżenia na które się nieodpowiada.

Zresztą odpowiemy lepiej dziennikowi angielskiemu, a to w taki sposób:

Ludność chrześcjańska Syrji dobrowolnie połączyła się w celu podpisania adresu, który będzie złożonym komisarzowi francuzkiemu. W tym adresie żąda aby okupacja tej okolicy przez wojska francuzkie przeciągnęła się na dłuższy czas i oświadcza, że tylko obecność tych wojsk może się przyczynić do ich bezpieczeństwa.

Kto wie czy *Morning Herald* w tem jednozgodnie wyrażonem życzeniu chrześcjan libańskich nie będzie widział nowych knowań rządu francuzkiego.

Piszą z Wiednia do *Kölnische Zeit.* „Położenie Wenecji jest krytyczne. W Wenecji, w Padwie, w Bassano, i w Vincenzy były w ostatnich czasach rozruchy, które trzeba było rozproszyć przy pomocy siły zbrojnej. Mimo pilnego strzeżenia granic w prowadzają tam wielką liczbę proklamacji. Agitacja powiększa się na pograniczu, w Trjeście aresztowano wiele osób.

Agitacja ta ma podobno główne swoje siedlisko w Fiume."

Następnie *Patrie* przytacza z dziennika *le Traité* artykuł o Węgrzech.

Zdaje się, że obadwa te wyjątki są pośrednią odpowiedzią na pogróżkę wystąpienia czynnego Austrji i Anglji przeciw zamiarom Francji na Wschodzie

Dalej tak ciągnie *Patrie*: „Jeden hamburgski dziennik donosi, że hrabia Rechberg żądał audjencji u króla Wirtembergskiego aby tego monarchę przygotować do widzenia się z cesarzem Franciszkiem II; monarcha ten rzeczywiście, będzie odprowadzać cesarzowę aż do Ostendy, a po drodze odwiedzi naprzód króla bawarskiego w Monachjum, potem króla wirtembergskiego w Sztutgardzie. Dziennik utrzymuje, że te dwa zjazdy skompletują zjazd w Cieplicach *(Ind. Bel.)*

WŁOCHY.

Neapol 7 listopada. Król Wiktor Emanuel przybył do Neapolu. Dwa miesiące temu, tegoż samego dnia wszedł tu Garibaldi. Franciszek II wczoraj wieczorem opuścił tę stolicę. Przez całą noc z 6 na 7 gwałtowny wicher, deszcz ulewny i błyskawice, wśród ciągle rozlegających się piorunów, niepokoiły neapolitańczyków, którzy Bogu tylko wiadomo, jakie ztąd przepowiednie wyciągać gotowi.

Chociaż przybycie króla było zapowiedziane na godzinę 10 rano, pół godzną jednak wcześniej nastąpiło, Mówią, że deputacja miejska miała prosić króla, iżby dla dania dosyć czasu do wykończenia przygotowań, wjazd swój o dzień jeden opóźnił, odmówił jednak tej prośbie, i bez zmarszczenia przeszedł przez tryumfalne bramy, które dopiero dokończonemi będą ostatniego dnia uroczystości. Te ciągnąć się będą nie trzy ale pięć dni.

W czasie przybycia króla nie wiele było osób w dworcu kolei żelaznej. J. K. M. bezzwłocznie udał się do katedry, gdzie zakonnicy kolegjum San Giovanni Maggiore podali mu święconą wodę.

W kościele tłum był niezmierny choć niemniej zalegał i wejście do tegoż.

Król w mundurze jenerała, miał po prawej ręce jenerała Garibaldi, po lewej zaś prodyktatora markiza Pallavicino. Po wejściu do kościoła zajął miejsce na przygotowanym, na boku ołtarza, tronie, i zaczęto spiewać Te Deum.

Po wyjściu z katedry, król wsiadł do powozu, udając się do pałacu. W czasie jego przejazdu, a szczególniej też na ulicy Toledo tłum już nie entuzjazmu ale gorączkowego zapału dawał oznaki. Gwardja narodowa Neapolitańska i brygada Re (dawniejsza Sabaudzka) zamykały pochód i były zaledwie w stanie powstrzymywać tłumy tłoczące się i rozpychające. Na czele królewskiego pochodu bandy *popolanów*, niosły gałązki oliwne, (czyżby Wiktor Emanuel Neapolowi przynosić miał pokój?) Z balkonów ozdobionych bogatemi dywanami spadał na pojazd królewski, deszcz koszyków z kwiatami, a nawet na kolana jednego z adjutantów przybiegła spocząć jakaś ptaszyna, którą tenże wziąwszy złożył w ręce królewskie.

Za przybyciem do pałacu, J. K. M. wysiadł z powozu, i był przyjęty na progu swego królewskiego mieszkania przez prodyktatora ministrów, wszystkie władze, a nie mniej i osoby cywilne, wojskowe i duchowne. Zapał i okrzyki zwiększały się ciągle, a król w towarzystwie Garibaldego wyszedłszy na balkon powitał tłum.

Deszcz, od chwili wyjścia z katedry przestał padać. Wieczorem było przedstawienie w San Carlo. Teatr i główne ulice były uiluminowane cudownie. Spiewano jak łatwo się domyślicie, kantatę okolicznościową, ze słowami Dominika Belognese. Sala której ogromne rozmiary znacie była pełna. Od kil-

kunastu już dni wszystkie miejsca były pozamawiane za ceny prawie bajeczne.

Król wszedł do loży królewskiej o godzinie $8\frac{1}{2}$ i pozostał do 10. Byli z nim: P. Farini, prodyktator, syndyk Neapolu, książe de Lequile i dyrektor królewskich teatrów książe de San Donato.

Obszerny teatr królewski już dawno nie był świadkiem podobnego przedstawienia.

Wracając do siebie, spotykałem na ulicach i placach processje z pochodniami, które przebiegały miasto, jużto pieszo, już w powozach, krzycząc z całego gardła: Nostro Re Galantuomo, il Re d'Italia i Giuseppe Garibaldi.

— *8 listopada*. Król wydał manifest do ludu neapolitańskiego i sycylijskiego. Tekst tegoż już zapewne macie. Brzmienie jego jest silne i surowe. Ci z Neapolitańczyków, którzy są przyzwyczajeni być schlebianemi przez tych którzy im powtarzają, że są pierwszym narodem w świecie, nie zdają się być zadowoleni z wojowniczego manifestu. Powiadają oni, że woleliby mniej surowości w treści, a więcej dworactwa w formie. Ludzie poważni, przeciwnego zupełnie są zdania, i chcieliby tylko, żeby można było dać opinji publicznej te gwarancje, o jakie król reklamuje. Całą siłą przyłożą się oni do tego, i mam niepłonną nadzieję, że starania ich nie zostaną bez skutku.

Król nie wychodził dzisiaj. Wczoraj miał z Garibaldim naradę bardzo długą i ożywioną. Dyktator chciał dziś odjeżdżać do Caprera, gdzie, jeżeli nie jest to żartem, chciałby się oddać zajęciom gospodarskim. Król chciał go zatrzymać tutaj i zostawić przy sobie; nie wiem jednakże, a nawet bardzo o tem wątpię, żeby zdołał przezwyciężyć nowożytnego tego Cyncynata.

Dziś rano o godzinie 11, król w towarzystwie p. Farini, ministra stanu, otoczony dygnitarzami państwa i swoim sztabem, przyjmował w sali tronowej jenerała Garibaldi i jego ministerjum. Dyktator zbliżył się do królewskiego tronu, a minister spraw wewnętrznych, p. Rafael Conforti przemówił w następne słowa:

Najjaśniejszy Panie!

„Naród Neapolitański, ogromną większością ogłosił Cię swoim królem. Dziewięć miljonów Włochów łączy się z innemi prowincjami rządzonemi przez W. K. M. z taką mądrością, przyczyniając się do urzeczywistnienia danej przez W. K. M. uroczystej obietnicy, że Włochy musz zostać państwem włoskim i dla Włochów."

Król odpowiedział w krótkich nacechowanych szlachetnością wyrazach.

Następnie był podług właściwej formy spisany i podpisany uroczysty akt przyłączenia. Wszystkie znakomite osoby Neapolu były obecne temu obrzędowi.

Jednocześnie w kościele San-Lorenzo, odprawiał mszę biskup d'Ariano, a trzystn śpiewaków przy towarzyszeniu bardzo pięknej orkiestry wykonywali okoliczności owe Te Deum, utworu maestro Pissilli. Kościół ten jest jednym z najdawniejszych w Neapolu, zawiera on groby kilku królów z domu Anjou, i jest miejscem, w którem, Boccacio po raz pierwszy spotkał unieśmiertelną później przez siebie Fiammetę.

Garibaldego odjazd, podług jednych ma nastąpić dziś, drudzy naznaczają go na jutro; inni nareszcie twierdzą, że król dziś jesze tak miał go czule zobowiązać, że dyktator swój wyjazd odłożył na dni kilka.

Jenerał Turr ma także nas opuścić, niemniej jego przyjaciele i towarzysze broni, wszyscy zostawiają po sobie najpiękniejsze wspomnienie.

Dziś wieczorem na ulicach takież same illuminacje, takież same procesje i takież same okrzyki. Na jutro zapowiedziana jest uroczystość narodowa.

Kończę mój list podając wam miejskie pogłoski i nowiny z Gaety.

Spodziewają się jutro usłyszyć nazwiska nowych sekretarzy stanu.

Mówią, że jenerał Sonnaz wziął w niewolę 12,000 królewskich, którzy udawali się do Terracine przez Itri i Fondi. Czytają i robią uwagi nad depeszą de Fanti do Cavour'a o Neapolitańczykach rozbrojonych przez wojsko francuzkie w Cisterna. Mówią także, że Franciszek II ma opuścić Gaetę; mówią, że tam pojechał; mówią, że dwie królowe wsiadły na okręta, słowem, pomimo że nic nie ma pewnego mówią wiele.

Nota lorda John Russell do ministra angielskiego w Turynie, zrobiła wielkie wrażenie.

Na uzupełnienie krótkiego mego opisu uroczystości, muszę wam wyznać, że architekci użyci przez miasto Neapol do postawienia bram tryumfalnych, do chwili obecnej, nawet w połowie nie wykończyli powierzonej im pracy. Szczęściem tylko, że liczne upiększenia. uskutecznione przez osoby prywatne, wynagradzają brak tychże urzędowych. Jest wiele ludzi, którzy się tem szczerze martwią.

9 listopada.

Spodziewano się dziś rano znaleść w dzienniku urzędowym nazwiska nowych Sekretarzy Stanu; takowe nie pojawiły się przecież. Garibaldi pojechał, oddawszy wczoraj wieczorem armji swojej pożegnania.

Czas, jak i wczoraj, i dziś jest prześliczny: niebo, morze, góry, wszystko w okazaniu swej wspaniałości zdaje się z sobą rywalizować. (*Ind. Belge.*)

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Francuzkie dzienniki legitymistyczne twierdzą, że tylko kilka pułków neapolitańskich przeszło na te terytorjum rzymskie i to skutkiem zdrady. Tymczasem wszystkie wiadomości jednozgodnie okazują, że przeszła cała armja i to w skutek rozkazów wydanych z Gaety, w celu ograniczenia załogi tej twierdzy do liczby nieodzownie potrzebnej do obrony tego miejsca. Zachodzi pytanie dla czego go wydano takie rozporządzenie i dla czego Franciszek II wolał zamkąć się w twierdzy z kilku tysiącami ludzi, a nie użył raczej reszty wojska na obsadzanie pozycji, na około ostatniego swojego schronienia. Jestto zagadka jakich wiele napotykamy w historji ostatnich kilku miesięcy wypadków w państwie neapolitańskiem: czas chyba je rozwiąże.

I dziś otrzymujemy nowe potwierdzenie że król Franciszek II postanowił bronić się w Gaecie do ostatka. Trzeba będzie koniecznie robić regularne oblężenie tej warowni, niezmiernie więc interesującą jest rzeczą jaką postawę przybierze flotta francuzka. Obiegała po Paryżu pogłoska że jenerał przybył tam z Gaety, w celu zapytania rzadu czy myśli i nadal udzielać swojej protekcji, tak jak dotąd.

Jeżeli mamy miarkować z tonu Monitora Floty, to odpowiedź rządu będzie przychylną. Znany jest charakter prawie urzędowy tego dziennika, czytamy w nim następujący ustęp:

„Jesteśmy upoważnieni sądzić, że w niczem nie zmieniono instrukcji admirała de Tinan i że misja jego jest ciągle taż sama, t. j. zachowując najściślejszą neutralność, nie dozwalać żadnych kroków nieprzyjacielskich przeciw Gaecie od strony morza."

Trudno zrozumieć dla czego Francja na czas nieoznaczony udziela takiej protekcji, wyglądającej na pomoc zbrojną. Również nie pojmujemy jaki ma interes Franciszek II utrzymywać się w tej jednej twierdzy, przy pomocy obcego mocarstwa, chyba że ma zamiar doczekać tak miesiąca lutego lub marca, to jest czasu na który Garibaldi zapowiada nowe przedsięwzięcia.

W tym względzie *Patrie* i *Pays* donoszą, że Garibaldi skłania się do przyjęcia tytułu jenerała broni, głównodowodzącego armją południową, ale pod warunkiem, że otrzyma dowództwo armji przeznaczonej do uderzenia na Wenecją i że napad ten ustanowiony będzie pod koniec miesiąca marca.

Jeżeliby gabinet nie mógł przyjąć tych warunków ze względów dyplomatycznych, to Garibaldi podejmuje się sam wnieść stosowną propozycją przed parlament i uzyskać jego zatwierdzenie.

Odjazd Garibaldego na wyspę Kaprerę i ustanowienie regularnego rządu w miejsce dyktatury, nie polepszyło wcale stanu rzeczy w Neapolu. P. Farini, zaledwie zainstalowany w swojem namiestnikowstwie musiał siłą zbrojną rozpędzać przeciwne mu zgromadzenia na ulicach.

Król Wiktor Emanuel w rozkazie dziennym uznaje zasługi armji Garibaldego dla ojczyzny.

W kółkach politycznych od niejakiego czasu coraz baczniejszą zwracają uwagę na rosnący ruch w Niemczech, który może niedługo znacznie wpłynąć na losy Europy. Nowy objaw tego ruchu widzimy w wniosku deputowanego Riedla w Izbie reprezentantów w Saksonji, w którym dotyka kwestji konstytucyjnej w Niemczech, a prawdopodobnie podobne głosy odezwą się wkrótce ze wszystkich trybom w państwach konstytucyjnych Niemiec.

Już poruszono kwestją prassy i zapowiedziano mnóstwo broszur mających bronić lub zbijać dążenia do jedności Niemiec.

Z Chin donoszą, że do obozu sprzymierzonych przybyli dwaj chińscy książęta krwi opatrzeni pełnomocnictwem do zawarcia traktatu pokju i wic-eadmirał główno dowodzący francuzkiemi morskiemi siłami wydał rozkaz transportom będącym w Shanghai, Hong Kong i na rzece Kantonie aby się udały do Petche-li, dla przyśpieszenia ewakuacji wojsk obozujących niedaleko do stolicy państwa niebieskiego.

(*Ind. Belge.*)

Paryż 16 listopada. Depesza z Neapolu datowana 14, podaje do naszej wiadomości następujące fakta:

Garibaldi przyjął ofiarowywany stopień jenerała broni armji włoskiej: Przyjął on także, ale pod pewnemi, ostatecznie jeszcze nieułożonemi warunkami, dowództwo nad siłami Włoch południowych.

Pomiędzy temi warunkami jest jeden wielkiej wagi; odnosi się on do oswobodzenia Włoch całych; co do warunku tego, w zasadzie, zgodzono się z nim, prócz odwołania się do ratyfikacji Parlamentu. Garibaldi podejmował się, gdyby względy dyplomatyczne nie dozwalały gabinetowi turyńskiemu dać do tego inicjatywę, przedstawić parlamentowi włos-

kiemu tę kwestją i zniewolić go dobrego jej przyjęcia.

Tymczasem, król, jak powiadają, udzielił nowemu jenerałowi broni urlop na trzy miesiące; liczy się on od 15 listopada a trwać będzie do grudnia dnia tegoż. Zapewniają, że w czasie tym Garibaldi powróci objąć dowództwo, i sam zajmie się organizującą swego wojska.

Mamy wiadomości z Hongkong z 30 października.

W dniu tym do obozu sprzymierzonych przybyli dwaj książęta państwa z zupełnem pełnomocnictwem podpisania traktatu pokoju odebrano także od głównie dowodzącego siłami morskiemi francuzkiemi rozkaz wyruszenia do Petchy-li pozostających jeszcze statków przewozowych w Shanghai, Hong Kong, i na rzece Kanton, a to w celu dania pomocy obleganiu wojsk, rozłożonych obozem koło stolicy Chin.

W następstwie tego rozkazu, parostatki przewozowe Garonne, Loire, Saïgon, Rhin, Saône i Marne wyruszyły na morze udając się do Petchy-li, gdzie się już znajduje dwadzieścia pięć statków wojennych francuzkich, nie licząc w to łodzi kanonierskich pierwszej klassy.

Z najautentyczniejszych wprost z Gaety nadeszłych wiadomości, najwidoczniej spostrzegać się daje zamiar Franciszka II bronienia się w tem miejscu do ostateczności. Zatrzymuje on przy sobie tylko wojsko koniecznie do obrony potrzebne, a ponieważ wszyscy żołnierze pozostać chcieli musiano aż losem wyciągać numera batalionów zostać się mających.

Gaeta jest zaopatrzona w żywność i ammunicią na sześć miesięcy, artylerji posiada liczbę dostateczną, a pozycja jej wymaga użyycia bardzo ograniczonej liczby żołnierzy.

Zapewniają, że reprezentanci obcych mocarstw, przez czas oblężenia pozostaną przy królu. Na ich powrót oczekują w porcie statki ich krajów.

Turyn, 15 listopada. Dzisiejsza *Opinione* donosi:

Cialdini organizuje ruchome kolumny, dla przytłumienia objawiającej się na nowo reakcji. Reakcja w prowinc.i Teramo popierana jest przez garnizon twierdzy Coretela del Fronto. Dowódca piemoncki korpusu oblegającego na prawo, wzywał ten garnizon do poddania się i dla braku amunicji podobno będzie musiał odstąpić od oblężenia. Cialdini telegrafował z Mola do Gaety, że w dniu 12 b. m. Neapolitańczycy stojący za obrębem twierdzy atakowali linje piemontckie, przyczem stracili 1,500 jeńców i musieli cofnąć się do twierdzy, a Piemontczycy ścisnęli bardziej pas oblężniczy, przez zajęcie Borgo S. Agata, Monte Fontana, Monte Erta, Monte Lombone i Capencini. W dniu 15 zajmą Pastelerno. Roboty oblężnicze nic nie postąpiły. Z Genui wysłano ciężkie działa przeznaczone do oblężenia Gaety.

Turyn, 16 listopada. Jeńcy, których nam odesłano z Gaety przybyli do Neapolu.

Jenerał Fanti wraca do Neapolu. Towarzyszy mu p. Cassinis.

Marsylja 15 listopada. Donoszą z Rzymu pod datą 13 b. m., że wojsko francuzkie okazuje wielką względność dla żołnierzy neapolitańskich. Wieści o bliskim wyjeździe Papieża nie potwierdzają się.

Marsylja, 16 listopada. Z Neapolu z dnia 13 donoszą, że p. Farini potępia energicznie postępowanie agitatorów i lazzaronów. Na zebraniu wieczornem dnia 12 t. m. proletarjusze ci krzyczeli: Niech żyje Garibaldi! niech żyje dyktatura! Precz z Farinim!

Wojsko rozproszyło te zgromadzenia.

Król Wiktor Emanuel zabronił zburzenia fortecy Sant Elmo. Wyporządzają ją i uzbrajają. Gwardją narodową zmieniły linjowe wojska.

Ministerstwo neapolitańskie nie ma wydziału wojny, marynarki i spraw zewnętrznych te wydziały należyć będą do władzy centralnej w Turynie.

Turyn, 17 listopada. Rozkaz dzienny królewski oświadcza, że armja Garibaldego róbrze się zasłużyła ojczyźnie.

Neapol, 16 listopada. Król w liście adresowanym do pana Farini ofiaruje 200,000 na szkoły ludowe w mieście Neapolu.

Przybyła komisja z Umbrji.

Wiedeń 17 listopada Oest. Ztg. otrzymała nadzwyczajną drogą zawiadomienie, że poselstwo angielskie w Wiedniu zostało podniesione do stopnia ambasady, i że lord Bloomfield został mianowany ambasadorem w Wiedniu.

Madryt, 15 listopada. Correspondencia zapewnia że królowa jest w ciąży.

Dziś ambasada francuzka wydała ucztę na 32 nakrycia. Byli obecni jenerał O'Donnell, prezydent rady i inni wyżsi urzędnicy.

Konstantynopol, 10 listopada. Stan zdrowia internuncjusza Prokesch v. Osten ciągle jest zadawalniający. Linja telegraficzna między Lekutaci i Monol została otworzoną: Emir Effendi mianowany został ministrem sprawiedliwości. Chrześcjanie wracają z Beyrutu do swoich wiosek. W górach poniszczone domy zostały odbudowane za pieniądze i pod dozorem Turków. Fuad aresztował kilku znakomitych naczelników druzyjskich. Emigracja Tatarów nogajskich do Konstantynopola i Smyrny nie ustaje.

(*Staats. Anz.*)

KORESPONDENCJA KRONIKI.

— Piszą z Kaniowa dnia 4 listopada:

Już od 18 października czuć się dawał dotkliwy chłód; wiatry północne, które u nas prawie zawsze burze i deszcze nanoszą, lały ciągle i powietrze znacznie oziębiły, ztąd ciepła miewaliśmy niekiedy 5 tylko, a najwięcej 8 podług termometru Reaumiura, a co jest godnem uwagi, w tym czasio bardzo małe deszcze padały, tak dalece, że na ziemi zbyt spragnionej, posucha panowała, i dla tej to przyczyny robactwo w wielu miejscach drugi raz ozime posiewy do ziemi rzucone, do szczętu zjadło. Jestto wielka klęska dla właścicieli to robactwo, może jeszcze większa jak szarańcza, która obficie zakopawszy się w ziemię w tej chwili nikomu nieszkodzi, a niedaj Boże, aby się na wiosnę wylęgła to sprawi głód powszechny.

Od 28 tegoż miesiąca października, chłody jeszcze dotkliwsze czuć się dawały i ciepła nie było n nas więcej jak od 2 do 3. Przed południem w niedzielę zaczęła obficie sucho krupa padać, a w nocy z 28 na 29, 30 31 października 1 listopada wielki śnieg z wiatrem północnym padał i powietrze do tego stopnia oziębło się, że 29 października aż do pierwszych dni listopada o samem południu mieliśmy tylko ciepła 2. W nocy zaś 0, a na warszawskim termometrze 2 zimna było.

To zawcześne i nagłe oziębienie powietrza, tak w mieście Kaniowie, jak i w okolicach jego, należy do rzadkich fenomenów tej prowincji, która tak znacznie ku południowi posuniona będąc, powinna w tej chwili cieszyć się cieplejszym jeszcze klimatem. Może te wcześne chłody i śniegi, są tylko zwiastunami groźnej przyszłej zimy.

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 8 (20) Listopada 1860 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*